Nr. 139. Kraków, Sroda 16 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

KRONIKA BOCHENSKA na str. 5.

Pod sąd?

Wiedeń, 15. czerwca.

(B.) Wśród członków Koła stojących pod znakiem »narodowo-ludowego« zbratania panów Głąbińskiego i Stojałowskiego, wielkie podniecenie. Biegają po wszystkich zaułkach parlamentu z minami sporo tajemniczemi. Szepcą do siebie na ucho i wzajemnie się poszturkują. A potem ten i ów chcąc pierś uwydatnić wojowniczą, brzuch wypina i taką postawą bohaterską zdaje się zapowiadać, co to wieczorem będzie na Kole...

Okropność będzie wieczorem na Kole!

Chrześcijańsko-narodowo-demokratycznie-ludowa spółka Głąbińskich i Stojałowskich, postanowiła sądny dzień sprawić ludowcom, sprawić im taką straszliwą łaźnię, aby sobie zapamiętali ruski miesiąc.

Jak zwykle w takich zakulisowych intrygach poinformowany wiedeński korespondent t. z. »Słowa polskiego« z właściwą mu dobroczynnością opiewa dzień naprzód o tem, jak to będzie wyglądało to wieczorne zebranie Koła. A że »fantastyczna opowieść« we wielki zapas mimowolnego obfituje humoru, przeto zanim jeszcze bieg czasu spróbuje urzeczywistnić marzenia duszy wszechpolskiej, streszczę je tu pokrótce, gwoli uciechy i wesołości czytelników.

* * *

Pan Jan Stapiński — dzymkają w durowej tonacji oburzenia cymbały w kapeli wszechpolskiej — nic ostatnimi tygodniami nie robił, tylko naruszał statut Koła polskiego. Nic, no nic nie robił, tylko naruszał i naruszał. A naruszanie to było w dwojakim czynione guście. Najpierw takie było naruszanie, które nie jest naruszaniem. Bo że z przyjaciółmi politycznymi opuszczał salę obrad tuż, „tuż przed ważnemi posiedzeniami“, to na tę absencję — stwierdza poczciwy korespondent — pozwalają mu przepisy statutu (tj. § 12, ustęp III). Więc to nie jest takie naruszenie, które jest naruszeniem.

Ale jest inne naruszenie, jest grzech stały i ciężki. Jest § 20 statutu, który w drugim ustępie powiada:

»Z rządem, lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem prezydjum, albo wybranej w tym celu komisji na podstawie uchwał powziętych przez Koło«.

Otóż przeciw temu paragrafowi zgrzeszył p. Stapiński, — zapewnia szmok wszechpolski — bo „łamał zapalczywie“ (o mój ty pieszczochu stylistyczny) postanowienia zawarte w owym paragrafie.

A jak łamał?

Pytanie!

Przecież „układał się bez wiedzy Koła polskiego ustawicznie z Unją Słowiańską!!“

Aha tamtędy!

* * *

Układał się z Unią! Hm, zapewne. Kto widział uprawiać coś podobnego? Ale też społeczeństwo wie doskonale, że ci to Stapiński nie miał się z kimkolwiek układać. Zgoła samorzutnie i niezawiśle, jeszcze w dniu 19 maja br. Stronnictwo ludowe opublikowało rezolucję, domagającą się zmiany polityki Koła. Zażądało, by Koło polskie przestało być ogonem bloku niemieckiego ze szkodą interesów kraju i godności narodu. Zapoczątkowało krytyczny prąd w odniesieniu do germanizatorskiej polityki p. Bilińskiego.

Bardzo to ładnie ze strony Unii, jeżeli dowiedziawszy się o stanowisku ludowców, rozmiłowała się w nich, czy w p. Stapińskim. Jeżeli prasa wszystkich narodów słowiańskich zaczęła się wyrażać przychylnie o usiłowaniach podjętych.

Ale stąd, do „układania się z Unią« jeszcze bardzo daleko.

Poselski klub Stronnictwa Ludowego uchwalił nie popierać swymi głosami polityki Bilińskiego, rzecz tę w czas opublikował i na tem koniec.

Rokowań żadnych, jakiegoś »układania się z Unią“ nie było, bo nie miałoby to najmniejszego celu rozumnego. A Stronnictwo Ludowe kieruje się w swych działaniach rozumem! Słyszeli o czemś podobnem p. Głąbiński i jego korespondent?

* * *

Ale skoro już mowa o układach, to wolno zapytać po cichutku, jakiem prawem śmiał p. Głąbiński na własną rękę, bez powiadomienia prezydjum Koła, porozumiewać się z komitetem wykonawczym niemieckim i jego prezesem drem Sylwestrem? A ten zarzut nie jest już czemś z palca wyssanem, jak owo układanie się p. Stapińskiego z Unią.

Do tego przyznał się p. Głąbiński w swoim własnym organie w „Polnische Korrespondenz“.

O tem — jak wczoraj doniosłem — powiadomił p. Głąbiński ogół, udzielając w „Polnische Korrenspondenz“ głosu dr Sylwestrowi prezesowi niemieckiego związku narodowego i niemieckiego komitetu wykonawczego.

P. Sylwester, takie oto wystawił p. Głąbińskiemu świadectwo (porównaj korespondencję wiedeńską wczorajszą):

„Prezes Koła polskiego dr Głąbiński informował mię o wszystkich fazach ostatnich rokowań z Unią słowiańską i niczego nie uczynił bez porozumienia z Niemcami...“

Bolesław Skłodowski.

Trzy miesiące w więzieniu radomskiem.

Dokończenie.

— Cieszcie się z tego, że tyle tylko dostaliście! — rzekli mi koledzy więzienni. — Tu ludzie niewinni wysiadują po dwa lata, później dostają wyrok administracyjny, skazujący ich ich na trzy miesiące, w tej samej godzinie ich wypuszczają; gdy zaś który z nich zwraca uwagę naczalstwa na tak długie trzymanie go w więzieniu — i czekanie na wyrok, to z uśmiechem mu odpowiadają:

— »Zapisz pan sobie, wiele miesięcy panu zbywa od wyroku, a na drugi raz panu to wliczymy«! Po takiej odpowiedzi żandarmów, każdy ucieka. I Wy bądźcie zadowoleni z tego wyroku, że tak krótko czekaliście na niego.

Po otrzymaniu wyroku, wydawały mi się dni jakieś dłuższe. Codziennie liczyłem, wiele dni jeszcze spędzę, wiele nocy prześpię na materacach więziennych.

W sienniki były napchane jakieś śmiecie z podwórza. Kiedy wziąłem za jeden koniec siennik lub poduszkę, to w drugi sypała się cała zawartość.

Jeszcze dwa tygodnie pozostało mi do odsiedzenia wyroku, gdy pewnego rana żołnierz wrzucił do naszej kamery gazetę; chwyciłem ją czemprędzej; przeglądnąłem kronikę z sądów wojennych; znalazłem tam następującą notatkę:

»Za rzucenie bomby pod policmajstra radomskiego, skazano na karę śmierci przez powieszenie Kierkowskiego«. Zdrętwiałem. A więc to prawda, co mówił? a więc tak niesprawiedliwe są sądy wojenne? Oddałem drugim gazetę i od tej chwili przysiągłem zemstę sądom wojennym.

Niejeden za mej bytności odjechał stąd i więcej nie powrócił, a tylko inni, którzy przyjechali skuci w kajdany z wyrokiem w kieszeni od piętnastu do dwudziestu lat katorgi, lub dożywotnich katorg, dzielili się z nami wiadomością za pomocą korespondencji więziennej t. z. »grypsankami«, kto z ich etapu już powieszony.

Nareszcie nadeszła środa, a jutro czwartek o godzinie 10-tej rano będę już znajdował się na łonie rodziny. Po południu przyszedł etap z Warszawy, nowa gromada ludzi skazanych na ciężkie roboty.

Niektórzy z nich byli ułaskawieni przez Skałłona; zamiast stryka skazał ich Skałłon na dwadzieścia lat, lub wieczne katorgi.

— Jak się masz Bolku — krzyknął jeden z etapu przez wizyterkę do naszej kamery. Jakiś znany głos; nie mogłem poznać kto to powiedział? ujrzałem tylko sześciu ludzi w kajdanach; trudno ich było odróżnić od siebie, bo mieli jednakowe garnitury i jednakowe syberyjskie czapki.

— Bolku nie poznajesz mnie? Zamiast stryka dostałem dwadzieścia lat ciężkich robót; to ja Kierkowski!

Przyjrzałem mu się bacznie, trudno go było poznać, twarz miał tak bladą, tak nędzną! — Skóra lśniąca, rumieńce dawne znikły, a w ich miejsce zajęła twarz trupia bladość. Co to się stało z tego młodego i ładnego chłopca!

Był teraz pochylonym starcem — gdzieniegdzie ukazywały się na głowie włosy białe, jak śnieg.

— Odebrałem od niego grypsankę, w której donosił mi, iż po skazaniu go na karę śmierci, oczekiwał wyroku stracenia przez tydzień; dopiero po tygodniu wszedł żandarm i oznajmił mu, że »general-gubernator zamienił wam karu smiertnuju na dwadeat liet katorgi«.

Wiele przeżył przez tę parę dni oczekiwania. Każde skrzypnięcie drzwiami budzi go ze snu, z omdlenia.

Czy już? — szeptały jego wargi. Za każdem wejściem żandarma, z obiadem, kolacją i śniadaniem, z wejściem nocnem naczalstwa na powierke, zrywał się z posłania i patrzył na nich, a usta jego szeptały cicho: — „czy już“?

Obudziłem się, dosyć późno było. Dziś miałem opuścić te mury więzienne. Koledzy z mojej celi i z innych, dali mi rozmaite zlecenia do swoich najbliższych, zostających na wolności. Wszedł żan-

Te słowa wydrukowane we własnym organie p. Głąbińskiego są chyba wystarczającym dokumentem, że prezes Koła, bez upoważnienia i zezwolenia prezydjum śmiał cichaczem znosić się z Niemcami i wyśpiewywał im o wszystkich zabiegach, czynionych celem naprawienia zgubnej polityki p. Bilińskiego.

Zatem p. Głąbiński jest tym, który złamał statut Koła i który dopuścił się czegoś gorszego, bo dopuścił się zdrady zaufania położonego w nim ze strony przedstawicieli Unji, którzy wedle niezaprzeczonej relacji w *Slavische Korrespondenz*, zastrzegli sobie, aby o przebiegu układów z prezydjum Koła co do rezolucji bośniackiej, nie udzielono postronnym, tz. ani rządowi, ani innym frakcjom żadnych informacji przedwczesnych.

* * *

Tyle w odpowiedzi p. Głąbińskiemu, który piórkiem korespondenta »Słowa Polskiego«, wysnuł powyżej streszczony »akt oskarżenia« przeciw p. Stapińskiemu.

Akt oskarżenia?

Sto pociech!

Nieboraki wszechpolskie przypuszczają, że ich nieporadne ględzenie, rozsiewanie kłamstw i preparowanie intryg, zdoła naprawdę omamić opinję w kraju i znieprawić zdrowy instynkt społeczeństwa.

Pod sąd narodu pójdzie działalność Koła. Tak jest!

Lecz wyrok potępienia spadnie na barki (o głowach mówić trudno) tych winowajców, którzy pohańbili ideały polityczne sojuszem z hakatą niemiecką.

W Kole polskiem

odbyła się wczoraj dyskusja polityczna, uznana na wniosek posła Stapińskiego za jawną. Według zapowiedzi „Słowa Polskiego“ miano na tem posiedzeniu sądzić Stapińskiego.

Prezes Koła p. Głąbiński, wychodząc z założenia, że większość, złożona z samych Słowian byłaby niemożliwą w parlamencie przedstawił rezolucję następującą:

„Koło polskie trwając niezachwianie przy zasadach utrzymania parlamentaryzmu, tudzież zabezpieczenia i rozszerzenia autonomii kraju oraz sanacji finansów krajowych uchwala **utrzymywać nadal dotychczasową politykę wolnej ręki wobec rządu i stronnictw.** Koło uznaje potrzebę wprowadzenia rządów parlamentarnych na zasadzie programu większości parlamentarnej, zgodnego z zasadami polityki Koła i uchwala popierać wszystkie starania wiodące do tego celu. Koło podnosi z naciskiem konieczność sanacji finansów krajowych i użyje wszelkich sił, aby jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej zapewnić krajom nowe obfite źródła dochodów, bez uszczerbku dla praw i autonomii krajów. Koło obstawać też będzie i nadal stanowczo przy wykonaniu obowiązującej ustawy o drogach wodnych i będzie czuwać nad rozpoczęciem robót jeszcze w roku bieżącym i dotrzymaniem zobowiązań rządu w tej sprawie“.

Interpelowany o przebieg rokowań z Unią słowiańską, p. Głąbiński przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Przyznał się, że zgodziwszy się na zmodyfikowaną rezolucję Sustersicza, pobiegł wbrew zobowiązaniu do bar. Bienertha, by go zapytać, czy zgodzi się na głosowanie Koła przeciw rządowi. Przyznał, że bar. Bienerth nie pozwolił mu głosować za rezolucją Szustersicza, która ostrzem zwracała się przeciw niemu i rządom p. Bilińskiego. Przyznał się i to bez zarumienienia, dodając na wytłumaczenie swego postępku, że całe prezydjum Koła na to się zgodziło.

Do spółki z Głąbińskim atakowali stanowisko ludowców panowie Battaglja, Tomaszewski i ich najnowszy sojusznik, pater Stojałowski.

Odpowiadał im poseł Stapiński. Według streszczenia biura korespondencyjnego mowę posła Stapińskiego brzmiała następująco:

Najniebezpieczniejszym wrogiem naszym jest germanizm, natomiast ze Słowian nikt nas dotąd nie pożarł. Od Germanów grozi nam tylko zniszczenie a kto mówi, ze my nie jesteśmy w sojuszu z Germanami a przeciw Słowianom, nie patrzy prawdzie w oczy. Kogo my mamy za sobą? W ostatnich głosowaniach Koło polskie zawsze było z Niemcami a **przeciw całej Słowiańszczyźnie**. Jeżeli prezes sądzi, że potrzeba wysyłać listy do Sylwestra i Chiarego i usprawiedliwiać się z prowadzonych ze Słowianami pertraktacji, to wskazuje to, dokąd już zaszliśmy! Wskazawszy na wzrost szowinizmu niemieckiego w ostatnich czasach i podróż niemieckiego ministra Schreinera do Białej, sądzi p. Stapiński, że Koło polskie pośrednio przyczynia się do tego wzrostu potęgi niemieckiej w Austrji. — Każde wzmocnienie Niemców połączone jest z naszą szkodą.

Mowca zaznacza, że ludowcy nie sądzili, iż utrzymanie Bienertha i Bilińskiego jest ważniejsze, niż lostysiąca chłopów serbskich i chorwackich w Bośni.

Omówiwszy pertraktacje z południowymi Słowianami, zaznaczył p. Stapiński, że Sustersicz ma trzech świadków, którzy mogą poświadczyć, **iż zgodzono się aby to, co będzie postanowionem, było obowiązującem bez odnoszenia się do rządu i stronnictw.** My jesteśmy za solidarnością Koła polskiego, ale nie pojmujemy solidarności w Kole hierarchialnie. Nie chcemy ratować rządu, ale wspólnemi siłami pracować dla dobra kraju i narodu.

Następnie omawiał nieprzychylne wobec ludowców stanowisko pewnej części Koła, wspomniał, że odbywały się zgromadzenia skierowane przeciw ludowcom i zamierzone były przeciwko nim pewne manifesty. Przynależność do Koła nie przyniosła nam żadnych korzyści, bo wstąpienia naszego do Koła nie mogliśmy uzasadnić zdobyczami dla ludu. Mowca zastrzegł się następnie przeciwko temu, jakoby prowadził politykę na własną rękę i polemizował z wywodami Tomaszewskiego, twierdząc, że wszystkie sprawy, stojące na porządku dziennym muszą być omawiane w grupie ludowców, oczywiście więc że się w niej wyłaniają różne zapatrywania. Ogółem ludowcy dotąd trzy razy wstrzymali się od głosowania. Mowę swoją zakończył Stapiński słowy: "Nie brońmy spraw Bienertha i Bilińskiego, tylko pracujmy razem dla dobra kraju. — Co się tyczy rezolucji prezesa, to ludowcy się na nią zgadzają, ale żądają, by w zdaniu »Koło uchwala utrzymać nadal swoją dotychczasową politykę wolnej ręki« opuszczeno słowa: »nadal swą dotychczasową«.

Posiedzenie i dalszą dyskusję odroczono do dnia dzisiejszego.

Warszawa o wszechpolsko-niemieckiem braterstwie broni.

Mimo zabiegów nieprotokołowanej spółki wszechpolskich dziennikarzy »Nowicki-Obogi«, obsługującej za jednym zamachem w Galicji „Słowo Polskie“ i „Głos Narodu«, w zaborze rosyjskim »Głos Warszawski«, »Dziennik Kijowski«, a nawet „Dzień“ — w Wielkopolsce „Kurjer Poznański«, ponadto dwie szmatki niemieckie i jedną polską w Wiedniu — mimo tej startelowanej fabrykacji kłamstw wszelpolskich, przecież zdrowa opinja publiczna znajduje wyraz na łamach innych, nie objętych spółką komandytową, dzienników i niemiłosiernie wali w obłudę wszechpolskiej polityki.

= Tę dwulicowość programu demokracji narodowej i jej taktyki określa znakomicie warszawski „Przegląd Poranny“, jako politykę Ofelji, oszalałej bohaterki Szekspirowskiej:

»Jest metoda w tem szaleństwie“, jak mówi Hamlet. Pozornie zdawałoby się, że nawet polityka kwiatowa nieszczęsnej Ofelji jest polityką zdrowych zmysłów w porównaniu z polityką pp. Dmowskiego i Głąbińskiego, podających jedną ręką rozmaryn neopanslawizmowi rosyjskiemu nad Newą, a drugą wymieniających stokrotki bratniego przymierza z wszechniemcami w Izbie wiedeńskiej. Ale po pewnym namyśle trzeba nabrać przekonania, że jest metoda w tem szaleństwie. Jest więcej niż metoda, jest doktryna... Doktryna jest bezbrzeżnie niemądra, ale niepodobna zaprzeczyć, iż nasi mężowie stanu trzymają się jej z zadziwiającą konsekwencją“.

»Ludzie reprezentujący państwo w Rosji życzą sobie, aby polscy poddani tego państwa poczuli się zespoleni z niem ideą słowiańską.A więc — poczują się! Ludzie reprezentujący państwo w Austrji życzą sobie, aby polscy obywatele tego państwa nie bawili się w żadne sentymenty słowiańskie. A więc — nie będą się bawili. Doprawdy, czy jest gdzie na świecie naród z którym łatwiej byłoby się porozumieć, jak z nami.

Pan Głąbiński, któremu słoweński księżyna Krek śmiał w oczy kłóć Mickiewiczem, wydobył „Księgi Pielgrzymstwa« i dowodził, że narodowa demokracja na nich właśnie opiera swoją politykę.

„Cały duch naszego poety, cały jego kierunek ideowy — woła — nie mogą być przeciw nam zwrócone, ponieważ one pozostają w zupełnej zgodzie z nami i z naszą polityką i z naszemi zasadami. Mickiewicz był mężem prawdziwie chrześcijańskich i humanitarnych zapatrywań, był także ściśle narodowym. Ożywiony był miłością ku wszystkim narodom i nigdy przez jego usta nie przemawiała nienawiść“... I oto w jaki sposób »Księgi Pielgrzymstwa“ właśnie poradziły p. Głąbińskiemu konszachty z osławionym Wolffem i głosowanie przeciwko wnioskowi Sustersicza, który bronił ludu bośniackiego przed madziarskim wyzyskiem.

Miłość ku wszystkim narodom! czy może być piękniejsza i szczytniejsza zasada. I w imię tej zasady właśnie: „pragniemy z braćmi Słowianami żyć na najlepszej stopie«, a głosować z Niemcami, „aby nie stwarzać sobie wśród innych narodów nieprzyjaciół, bo tego nie wymaga od nas ani Mickiewicz, ani inny poeta, ani nasz naród».

„Pozostaniemy zatem nadal Słowianami w Warszawie i w Petersburgu, austrjakami we Lwowie i Wiedniu; kto tego nie rozumie ten ma umysł apolityczny“...

— Tę samą elastyczność programu wszechpolaków podkreśla także „Kurjer Litewski“, omawiając najnowsze „braterstwo broni“ pana Głąbińskiego:

„Teraz dopiero pokazuje się, jak be programową jest cała polityka Dem. Narodowej. Stronnictwo to ni kieruje się stałemi zasadami, lecz przy pomocy najbrzydszej demagogji i nie wybrednego oportunizmu szuka doraźnego poparcia bezkrytycznego tłumu, by następnie oddać się możnym tego świata. Kto słyszy wszechpolaków w Galicji, nie pozna ich w Wiedniu Tu tacy są amarantowi, tak hałasują o swem nieprzejednaniu, tak przeklinają centralizm austrjacki tak szykują kosy do — żywych obrazów, iż rzekłbyś, łada chwila poprowadzą na barykady wszystkich... gimnazi

---

darm, ukłonił się grzecznie — co nie było jego zwyczajem i rzekł z uśmiechem: »zabierajtie swoje wieszczi«, — zaczałem się żegnać; pocałunkom nie było końca; ostatniej chwili było mi bardzo żal tych ludzi, których pokochałem przez czas więzienia. Ci mnie z uśmiechem żegnali.

— Bądźcie zdrowi! jeszcze się zobaczymy; tylko się starajcie, aby w lepszych warunkach, bo pamiętajcie, że drugi raz nie trzy miesiące musicie odsiedzieć.

Żandarm naglił, że naczalstwo czeka. Poszedłem za nim, lecz więcej smutny wychodziłem na wolność, jak mnie aresztowano; tu dopiero poznałem życie — życie tych inteligentów i robotników, którzy żyli z sobą w takiej zgodzie, jak rodzeni bracia.

W kancelarji zastałem p. Michajłowicza i naczelnika więzienia; podali mi papiery do podpisania, że do nich żadnej pretensji nie mam, ani też do nikogo z administracji więziennej.

Po dość ścisłej rewizji, oddano mi moje rzeczy, które mi odebrano po aresztowaniu i po życzeniach, bardzo zresztą serdecznych p. Michajłowicza, który się zawiódł na władzy sromotnie, bo nie dostał nominacji na pułkownika — otworzono bramę więzienną i wypuszczono mnie na wolność dnia 14 listopada 1907 r.

słów, począwszy od klasy pierwszej. Za te krzyki otrzymują mandaty; jadą do Wiednia i — łączą się z Niemcami, który mają wpływy i mogą dawać posady. Lecz niech im kto zarzuci, iż czynią to z pobudek osobistych? Oburzą się. Broń Boże! Idzie im wyłącznie o dobro narodu: o to, by jak najwięcej Polaków wygniatało krzesła w austrjackich biurach rządowych"...

= Osłabienie znaczenia Koła polskiego, którem prezes Głąbiński wichrował wciąż na różne strony, podkreśla także warszawskie „Słowo" i zauważa, że „wszystkiemu temu można było zapobiedz, gdyby minister Biliński we właściwej chwili zdobył się na decyzję usunięcia się. A tą właściwą chwilą był, gdy się okazało, że rząd austrjacki nie przeszkodził wspomnianemu przywilejowi banku węgierskiego co do uwłaszczenia włościan (kmetów) w Bośni. Odpowiedzialność za to spada wprawdzie na cały rząd austrjacki, ale Unja słowiańska składała ją przedewszystkiem i słusznie na ministra skarbu. Było to z jego strony wielkie niedopatrzenie się i pan minister powinien był zdobyć się na wyciągnięcie właściwych konsekwencji, tj. podanie się do dymisji. Pan Biliński tego nie uczynił i naraził Koło polskie na kroki polityczne, które mogą się najfatalniej odbić na wewnętrznej jego spoistości i powadze zewnętrznej".

= Zwycięstwo, które odniósł gabinet pana Bienerlha — pisze warszawski „Dziennik Powszechny": „słusznieby można nazwać zwycięstwem Pyrrhusa, gdyż nie wypływa ono ze szczerości większości Izby poselskiej, ale dokonane zostało dzięki sztucznie wywołanemu nastrojowi publicznemu. Takie nastroje zawsze wywołują tzw. *katzenjammer* moralny i dziwić się tylko wypada, że Dr. Głąbiński, prezes Koła polskiego, pozwolił narazić je na to.

Zjednoczenie Koła polskiego z Unją słowiańską w parlamencie niemieckim jest rzeczą z wielu względów bardzo pożądaną, a chyba to wszyscy członkowie Koła polskiego powinni rozumieć, nietylko p. Stapiński, który abstynencją swoją podczas głosowania dowiódł rozumu stanu".

Jeszcze w sprawie banku bośniackiego.

I.

Sprawa banku agrarnego w Bośni od dłuższego czasu zajmuje umysły wszystkich posłów, a ponieważ także i społeczeństwo zajęło się tą sprawą, ze względu na stanowisko pojedynczych stronnictw do niej, przeto jest wskazanem jej wyświetlenie.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

Ludność w Bośni dzieli się na trzy stany społeczne, które różnią się między sobą także religją i narodowością. I tak są tam:

1. Właściciele większych posiadłości gruntowych zwani »aga«, są to Turcy, mahometanie;
2. Mieszczanie, kupcy i przemysłowcy, są to Serbowie religji prawosławnej;
3. Chłopi, zwani »kmet«, są to Kroaci, katolicy.

Najliczniejsi, bo stanowią około 75 procent całej ludności, są chłopi, a najmniej licznymi są agowie.

Właścicielami gruntów są agowie. Stosunek pomiędzy agami, a chłopami jest w ten sposób uregulowany, że chłopi z tego gruntu, który uprawiają, oddają w naturze (w plonach) najpierw jedną dziesiątą część na podatek, a następnie z reszty jedną trzecią część, w niektórych zaś okolicach jedną czwartą część plonów swemu panu, jako daninę z gruntu. Dopiero pozostała reszta plonów jest własnością chłopa. Jeżeli chłop nie uprawia gruntu należycie, jeżeli stanie się niezdolnym do pracy lub umrze, a pozostanie żona i małoletnie dzieci, aga może ich bez wynagrodzenia z gruntu usunąć.

Jest to zatem stosunek zbliżony do dawnej pańszczyzny u nas, z tą zasadniczą różnicą, iż przy pańszczyźnie chłop dawał dworowi pewną ilość dni roboczych, a plony z pola były jego własnością, zaś tem chłop daje swemu panu w daninie wielką ilość plonów, tak, że po oddaniu jednej dziesiątej części plonów na podatek, chłopu już bardzo mało pozostaje.

Chłopi mogą się wykupić, jeżeli zapłacą swemu panu za grunt pewną kwotę, na jaką się z panem ugodzą, odpowiadającą wartości gruntu. Ponieważ jednak chłopi z gruntu mało zbierają dla siebie, przeto w tamtejszych stosunkach jest im niezwykle trudno uzbierać potrzebne pieniądze.

Po zajęciu Bośni przez Austrję utworzono tam bank austrjacki, który udzielał chłopom pożyczek na wykupno gruntów do wysokości 3/4 części ceny wykupna, resztę zaś tj 1/4 część ceny musiał chłop już przed wykupnem mieć uskładane. Chłopi próbowali wykupić się przy pomocy tego banku i jak wykazuje statystyka wykupiło się w ostatnich 5 latach około 4000 rodzin, z których jednak dotychczas już około 2000 rodzin zlicytowano, a wykupione przez nich grunta sprzedano, ponieważ nie mogli spłacać rat pożyczki.

Z tego okazuje się, jak jest ciężkie położenie tamtejszych chłopów, jest ono tem gorsze, że pomiędzy chłopami a panami gruntów zachodzą różnice nie tylko społeczne, lecz także wyznaniowe i narodowościowe. To też tylko rząd mógł był im przyjść z pomocą a to w ten sposób, żeby wykupno gruntów przeprowadził sam przy pomocy funduszów publicznych, tak jak to przeprowadził u nas w r. 1846.

Tymczasem z początkiem bieżącego roku dowiedział się parlament, że wspólny rząd zamierza dać węgierskiemu bankowi koncesję na uprzywilejowane wyłącznie wykupno chłopów bośniackich. Koncesję taką mógł rząd wspólny nadać jedynie wtenczas, jeżeli na nią zgodzi się rząd wiedeński.

Wtenczas na wniosek posła Sustersicza uchwalił parlament na posiedzeniu 11 marca 1909 i to jednogłośnie, wezwanie do rządu, żeby przeszkodził nadaniu takiej koncesji. Wbrew tej jednogłośnej uchwale rząd wiedeński pismem z dnia 24 kwietnia b. r. zgodził się na nadanie agrarnemu bankowi węgierskiemu koncesji na wykupno gruntów chłopskich i wobec tego koncesja ta 25 kwietnia została nadana.

Rada państwa.

Wiedeń, wtorek 16 czerwca.

Po ukończeniu na wczorajszem posiedzeniu dyskusji nad planami finansowymi Bilińskiego i po przemowie mówców generalnych za posła Gessmanna i przeciw posła Reunera przekazano projekty finansowe p. Bilińskiego komisji złożonej z 52 członków.

Nagły wniosek posła Kaliny o przedłożenie projektu konstytucji dla Bośni i Hercegowiny został odrzucony, a Izba przystąpiła do dyskusji budżetowej.

Pos. Praszek, były minister, zabrawszy głos wskazał, że Niemcy są w państwie mniejszością, a mimo to w gabinecie zasiada 9 ministrów-Niemców a 4 Słowian.

Praszek stwierdza, iż słyszał od Polaków samych, że nie można stwierdzić, czy dr Biliński jest Niemcem, czy Polakiem.

Polacy umożliwiają Niemcom w Austrji rządzenie przeciw większości słowiańskiej. Demokratyczny ruch w Galicji daje jednak Słowianom nadzieję, że niedaleki jest czas, kiedy ten ruch ludowy do tego doprowadzi, że także polska delegacja nie odważy się pracować bez innych Słowian i przeciw Słowianom i zawierać koalicję z Niemcami przeciw Czechom, a ci mężowie i ta prasa galicyjska który w tych ciężkich czasach nam przychodzą z pomocą i pragną tę walkę przeprowadzić, w historji Słowian austrjackich zapisani będą złotemi głoskami.

Cóżby powiedzieli Polacy, gdyby naród czeski zawarł ugodę z Niemcami i połączył się z nimi przeciw Polakom, czyby nie powiedzieli, że Czesi są zdrajcami sprawy słowiańskiej. Ale czeska delegacja, która by się połączyła z Niemcami przeciw Polakom, ani dnia nie mogłaby istnieć. Tych uczuć narodu czeskiego nie należy nadużywać, choć Czesi nawet, gdyby im dano największe koncesje narodowe i kulturalne, nie poszliby przeciw Polakom.

Okrzyki na ławach polskich: Jakie koncesje?

Pos. Praszek: Jest jeszcze smutniejszem, jeżeli nic nie dostajecie, a przecież uciskacie Słowian.

Następne posiedzenie dziś.

Stanowisko ludowców wobec wniosku Kaliny.

Wiedeń. Klub Stronnictwa Ludowego uchwalił większością głosów dać wolną rękę swym członkom, jak się mają zachować przy głosowaniu nad nagłością wniosku.

Na zasadzie tej uchwały, trzech członków wzięło udział w głosowaniu; inni wstrzymali się od głosowania.

Przeciw traktatom handlowym.

Wiedeń. Agrarjusze niemieccy oświadczyli się przeciw traktatowi handlowemu z Rumunją i ustawie upoważniającej rząd do zawarcia traktatów z innemi państwami.

Z życia inteligentnego proletarjatu.

Chwila jaśniejsza...

Duża sala obrad klubu pocztowego wypełniła się wczoraj zastępami inteligentnego proletarjatu, pragnącego radzić nad poprawą swego bytu. Doniosłej wagi sprawy, będące na porządku dziennym obrad walnego zgromadzenia ekonomicznego Związku urzędników, ściągnęły wielu umysłowo pracujących, który stanowią kwiat narodu i jego chlubę, a żyją niejednokrotnie gorzej od tych, po fabrykach i warsztatach. Szalona drożyzna wszystkich artykułów żywności, wzrastająca ciągle do potwornych wprost rozmiarów lichwa mieszkaniowa, zmusiła wreszcie inteligencję do organizowania się, do samoobrony.

Znacznie różną jest ta samoobrona inteligentnego proletarjatu, od walki, jako o poprawę swego bytu prowadzi fabryczny proletarjat. Ten ostatni większą wagę kładzie na podwyższenie płacy za swoją pracę, podczas gdy inteligentny stara się przedewszystkiem obniżyć ceny artykułów spożywczych.

Obniżyć ceny środków żywności, udało się w Krakowie jedynie dla członków ekonomicznego Związku urzędników. Niedawno Związek ten istnieje, a już potrafił wywalczyć dla swoich członków tanie mięso, założyć mimo intryg cechu rzeźników 3 własne jatki, w czem dopomogła mu gmina Krakowa, odstępując po niskiej cenie lokale. Uzyskano także tanie wędliny i to tak tanie, że różnica między cenami wędlin Związku, a cenami masarzy, dosięga blisko 100%. Centnar węgla dla członków Związku, kosztuje zaledwie 72 h., co spowodowało ogólne obniżenie cen węgla w Krakowie. Także w dostawie ziemniaków dla swoich członków, uzyskał Związek znaczne opusty.

Zawarł układy z kilku kupcami w Krakowie, na mocy których mogą członkowie Związku dostać wszystkie artykuły spożywcze znacznie taniej. Stan materjalny Związku bardzo dobry, obecnie 1450 koron gotówki znajduje się w kasie. Obecnie jedna bardzo ważna sprawa zajmuje Wydział Związku: budowa tanich domów urzędniczych.

Prócz tego Związek stara się rozszerzyć swą działalność i na prowincję, gdzie idea Związku znajduje uznanie. Świeżo powstała filja w Myślenicach.

Sprawozdanie to, złożone wczoraj przez prezesa Związku p. Bilińskiego dowodzi, jak żywotną i skuteczną walkę z drożyzną prowadzi ekonomiczny Związek. Dotychczas w działalności Związku nie brały udziału kobiety. Dopiero przed niedawnym czasem kilkanaście pań postanowiło stanąć w szeregach Związku i pracę swą rozpocząć od założenia taniej kuchni dla urzędników pozbawionych rodziny. Sprawę taniej kuchni omawiała na wczorajszem zebraniu p. Dziwicka, powołując się na znane argumenty o zdrowiu itd. niszczonem na restauracyjnem jedzeniu.

Drożyzna mieszkań.

Na ten niezmiernie aktualny temat, wypracował na wczorajsze zebranie źródłowy referat komisarz skarbowy p. Bajda.

Powód i źródło drożyzny mieszkań w Krakowie widzi referent w wielkiej ilości przybyszów z zakordonu, którzy zajęli wolne mieszkania i przez to przyczynili się do podwyższenia cen mieszkań, dając sposobność do uprawiania lichwy i spekulacji na sprzedaży i kupnie kamienic. W obecnych warunkach nie ma mowy, o obniżeniu cen mieszkań, dlatego też konieczną jest budowa domów urzędniczych. Pod tym względem zagranica stanęła bardzo wysoko; tylko w Austrji rząd dotychczas dla swych robotników nic prawie nie zrobił. Ponieważ rząd nie robi, muszą to robić organizacje urzędnicze. W Krakowie postanowił tego dzieła dokonać Związek ekonomiczny i poczynił odpowiednie kroki, celem uzyskania funduszów. Fundusze już ma; rozchodzi się o tanie grunta, które dać powinna gmina Krakowa.

Obecny na zgromadzeniu prezydent dr. Leo, omówiwszy sprawę wykupna przez miasto gruntów fortyfikacyjnych, przyrzekł poparcie. Po dyskusji

uchwalono rezolucję p. Skąpskiego, wzywającą wszystkich posłów urzędniczych w Radzie państwa do utworzenia osobnego klubu, celem popierania interesów stanu urzędniczego i rezolucję p. Awatkiewicza, wyrażającą Wydziałowi Związku uznanie za dotychczasową pracę i wzywającą go do poczynienia odpowiednich kroków, celem przyspieszenia budowy domów urzędniczych — poczem zgromadzenie zamknięto.

Z opery.

„Aida" Verdiego. Jeżeli niektóre z oper Verdiego rażą nas już dziś przestarzałą fakturą i konwencjonalnością swych bohaterów, to zarzutu tego nie podobna odnieść do »Aidy«. Zasadnicza różnica polega głównie na zadaniu orkiestry, która grając w innych operach tego kompozytora podrzędniejszą rolę, otrzymała tu bogatą i barwną instrumentację, oraz mistrzowsko dostosowany koloryt, zostawiając równocześnie obszerne pole do popisu dla solistów, w pełnych dramatycznego nastroju scenach udatnego libretta.

Wystawić »Aidę«, tymi środkami, jakimi rozporządza u nas teatr lwowski w letnim sezonie, to znaczy bez odpowiedniego aparatu dekoracyjnego, bez należytego skompletowania orkiestry i chórów, a nawet przy udziale śpiewaków, których siły, podjęte zadanie nieraz w »Aidzie« przewyższa, — należało do przedsięwzięć co najmniej ...ryzykownych. Jeżeli całość zatem szła nienajgorzej, a gdzie sie dało, z nakładem pewnej staranności, zasługa w tem główna p. Stermicza, w którego osobie zyskała opera lwowska rutynowanego, pełnego energji kapelmistrza.

Śpiewająca rolę tytułową p. Sołłohub, rozporządza głosem o pięknych i donośnych tonach wyższych, który w średnicy jednak potrzebuje jeszcze wyrobienia, na razie bowiem orkiestra kryje go niemal zupełnie, wskutek czego nie wszystkie ustępy partji Aidy wystąpiły z należytą wyrazistością. Również i gra p. S. wymaga więcej swobody i urozmaicena. Rutyna p. Florjańskiego dopomaga mu skutecznie w pokonywaniu trudności roli Radamesa, dla jego głosu przeważnie zresztą za wysokiej i dziś już zbyt forsownej, dlatego najlepiej wyszły początkowe sceny traktowane z należytą sumiennością i plastyką. P. Markówna pięknym swym głosem śpiewała z powodzeniem partję Amneris, słowa pochwały należą się również pp. Tarnawskiemu, Ludwigowi, oraz Paszkowskiemu. Rozweselający szczerze moment stanowił zwycięski pochód Radamesa w akcie II. zredukowany do równie skromnych rozmiarów, jak udział publiczności w przedstawieniu. *d. i.*

Z życia krakowskiego.

„Dar grunwaldzki". Zewsząd płyną składki na »Dar grunwaldzki«; wszyscy poczuli się jakby do obowiązku opodatkowania siebie i na ile kogo stać posyłają pieniądze na szkoły kresowe. Niektóre z tych darów zaopatrzone uwagami lub z niezwykłych pochodzące źródeł zasługują na wzmiankę. I tak: »Przed wieloma laty uzyskałem stypendjum Głowińskiego i wybrałem w całości 1260 K., które jako błednemu mieszczańskiemu dziecku bardzo mi były pomocne do ukończenia studjów. Uważając się za dłużnika względem społeczeństwa polskiego składam dzisiaj dwa tysiące koron na szkoły kresowe wschodnie i zachodnie bez żadnych zastrzeżeń, »bo dziś w Polsce wielkie święto, dziś okopy sypać jęto« i naród żąda szybkiej pomocy. Z poważaniem L. G. w S. S.

We Lwowie Ahafja Kuc, dozorczyni domu złożyła w redakcji „Wieku Nowego" następującą deklarację:

»Obowiązuję się składać na ręce Związku okręgowego T. S. L. we Lwowie (ul. Chorążczyzny l. 6) przez przeciąg dwuletni miesięcznie, każdego 15-go po 1 koronie na „Dar grunwaldzki".

W jednym z dzienników pojawił się projekt, aby składać datki według możności i położenia materjalnego ofiarodawcy; dar ten nie musi być wielkim, bo nie każdego stać na to; to też sfery uboższe mogą składać po **20** groszy miesięcznie.

Poufne zebranie akademickiej młodzieży ludowej odbędzie się dzisiaj we środę w sali Czytelni Akademickiej (Smoleńsk 27, I p.). Początek obrad o godz. 8 wieczorem.

Na Koło Kościuszki TSL. złożył p. dr Józef Koerbel, komisarz kolej. z okazji przeniesienia go do ministerstwa kolej. kwotę 50 koron, a przy sposobności pożegnania p. dra Koerbla złożyli koledzy na powyższy cel kwotę 5 kor. 32 hal.

Przeciw samowoli kardynała. Szereg poważnych osobistości zamieszkałych w Radzyniu (gub. siedleckiej) umieszcza w pismach protest przeciw samowoli Puzyny. Protest ten brzmi:

Zważywszy, 1) że Juliusz Słowacki jest jednym z największych naszych geniuszów narodowych, a z tego względu, jako prawdziwy Król-Duch ma prawo do najwyższego hołdu, jaki naród może mu dziś okazać przez złożenie szczątków jego na Wawelu; 2) że rzeczywistym właścicielem jest cały naród polski, a nie p. kardynał Puzyna — uważamy zachowanie się kardynała Puzyny w sprawie pogrzebu Słowackiego za bezprawne przywłaszczanie sobie władzy, za czyn godny najwyższej pogardy i stanowczo żądamy od niego ustąpienia w tej sprawie przed wolą całego narodu.

Z teatru miejskiego. Znakomita opera fantastyczna Offenbacha „Opowieści Hoffmana", ciesząca się zawsze w Krakowie wielkiem powodzeniem, daną będzie dziś, we środę, pierwszy raz w bieżącym sezonie z udziałem pań: Miłowskiej, Dębickiej, Markówney, oraz pp. Okońskiego, Paszkowskiego, Jelińskiego, Sulikowskiego, Krzewińskiego i Tadeusza Łowczyńskiego (partja tytułowa). We czwartek po raz ostatni „Wesoła wdówka" z panią Miłowską. W piątek premjera rozgłośnej opery Pucciniego „Madame Butterfly" z udziałem panny Dębickiej (Chochosana), Lachowskiej (Suzuki), Markówney i Brzeskiej oraz pp. Łowczyńskiego, Okońskiego, Tarnawskiego, Sulikowskiego, Karasińskiego, Paszkowskiego i Jelińskiego. Nowość ta, która w ubiegłym sezonie zimowym przedstawioną była we Lwowie 28 razy — niewątpliwie i w Krakowie pozyska uznanie tutejszej publiczności. W sobotę ulubiona opera „Żydówka" z pp. Sołłohub, Kasprowiczową, Florjańskim, Tarnawskim, Sulikowskim i Paszkowskim. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia — popołudniu wesoła operetka Ziehrera „Posłaniec 6666", a wieczorem piękna opera Gounoda „Faust", w której w partji Małgorzaty debiutować będzie panna Aleksandra Szafrańska (Krakowianka), uczennica p. Ignacego Warmutha znanego artysty śpiewaka. W poniedziałek premjera najnowszej operetki Oskara Straussa „Waleczny żołnierz", której libretto napisane podług znanej komedji Shawa „Bohaterowie".

Z teatru ludowego. Dziś, po raz ostatni w tym sezonie, wyborna farsa w 3 akt. ze śpiewami i tańcami, p. t. „Ona i jej mąż", w której główną rolę gra p. J. Brzozowska. — Jutro: dwie premjery autorów krakowskich: „Marsz, marsz Dąbrowski", dramat z wojen napoleońskich w Hiszpanji, gdzie wspaniałem bohaterstwem odznaczyli się Polacy, znanego autora kilku udatnych sztuk dramatycznych Zenona Parviego. — Drugą nowością będzie sztuka Marji Boguslawskiej, p. t. „W bratnie szeregi", epizod z wojny pod Raszynem przed 100 laty. Autorka oprócz wielu innych postaci, wprowadza do akcji dramatu ks. Józefa Poniatowskiego i Skrzyneckiego. — Dyrekcja wyposaża obydwie sztuki w nowe dekoracje i kostiumy.

Do krakowskiej Rady powiatowej wybrani zostali wczoraj z kurji większej własności tabularnej: 1) Józef Cieślewicz, 2) dr Antoni Gaszyński, 3) Jan Grzimek, 4) Adam Konopka, 5) ks. Jan Michalik, 6) dr Witold Milieski, 7) Kazimierz Osiecimski hr Hutten Czapski, 8) dr Franciszek Paszkowski, 9) Jan Feliks Sikorski, 10) Bolesław Ślizowski, 11) dr Stefan Skrzyński, 12) ks. dr Czesław Wądolny.

Tanie domy urzędnicze. Walne Zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbędzie się w piątek 18 b. m. w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) o godz. 6 wieczór.

Przeciw obostrzeniu egzaminu dojrzałości. Jak już donosiliśmy, obecny minister oświaty Stürgkh wydał przed niedawnym czasem nowe przepisy, obostrzające znacznie reformę egzaminów dojrzałości przeprowadzoną przez byłego ministra oświaty Marcheta. Przepisy hr. Stürgkha wprowadzają na nowo przy maturze pisemnej tłómaczenie z języka wykładowego na łaciński i wypracowania matematyczne. Przepisy dla eksternistów zostały również obostrzone. I tak w razie reprobowania eksternisty na pół roku, musi ten składać maturę ze wszystkich przedmiotów, chociaż według rozporządzenia Marcheta przy ponownym egzaminie uwolniony był z tych przedmiotów, z których egzamin wypadł dla niego przed pół rokiem całkowicie dobrze. Przeciw temu obostrzeniu matury występują ostro wiedeńskie dzienniki, ogłaszając artykuły fachowych pedagogów i listy rodziców.

Z ulicy Sławkowskiej. Piszą nam z miasta: Do osobliwszych przyjemności należy teraz przechodzić ulicą Sławkowską, na której podnoszą i rozszerzają chodnik, tudzież zrywają bruki pod asfalt podobno. Zwłaszcza nie można pozazdrościć, gdy deszcz pokropi i biedny przechodzień musi ciągle wężem przechodzić z jednej strony ulicy na drugą, bo całą szerokość ulicy odrazu zajęto robotami, zamiast choć jedną stronę zostawić dla przechodniów. Rozkosze mają także z tramwajem jadący z Rynku np. na koniec ul. Długiej. Zaledwie kilkadziesiąt kroków tramwaj ujedzie, staje u wylotu ul. św. Tomasza i przez całą dalszą Sławkowską aż poza planty trzeba iść pieszo po to tylko, by się przekonać, że właśnie przed chwilą tramwaj z wylotu ul. Długiej odszedł, a na drugi czekać trzeba z jakich 10 minut. Ta sama miła historja powtarza się w drodze powrotnej z ul. Długiej ku Rynkowi. Raczej obchodzić trzeba plantami pod bramę Florjańską i tam polować na tramwaj zdążający od kolei, a potem znowu w Rynku bawić się w przesiadanie. Czy nie można było robót tych wykonywać partjami, po kawałku, a nie naraz wszystko?!

Ze spraw dorożkarzy. Ankieta dorożkarska odbyła się w ubiegłą sobotę, na której przyznano słuszność wszystkim żądaniom dorożkarzy, to też niebawem ukażą się wyższe opłaty za jazdę, nadto nastąpi zmiana ustawy.

Na odbytem onegdaj zgromadzeniu właścicieli dorożek i woźniców przyrzekł sekretarz magistratu p. Kubalski, iż wszystkie ich żądania będą uwzględnione. Wybrano komitet, któremu poruczono opracowanie statutu do założenia szkoły dorożkarskiej. W skład komitetu weszli: dr. Sikorski, dr Łepkowski, dr Nartowski i dr Kubalski. Syndykiem Stow. wybrano adwokata Łepkowskiego.

Tani opał. Spółka pod kierownictwem inż. Pawła Węgrzyna, wynalazcy palnika „Calor" do ogrzewania pieców ropą, o czem niedawno wspominaliśmy, weszła w życie. W biurze spółki przy ul. Dietlowskiej l. 101, odbywają się codziennie demonstracje dla szerszej publiczności, między godziną 10 — 11 przed południem. Należy podnieść, iż wynalazek p. Węgrzyna znajduje coraz szersze zastosowanie i z powodu taniości opału, stanie się z pewnością w krótkim czasie powszechnie używanym.

W pracowni introligatorskiej R. Jahody wykonano artystycznie księgę pamiątkową dobrodziei kościoła i kaplicy na Kahlenbergu króla Jana Sobieskiego, według projektu art. malarza p. Fabjańskiego. Okucie wykonał bronzownik p. Sztorc.

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągami. Dyrekcja kolei państwowych zaprowadziła z dniem wczorajszym (15 b. m.) na linjach kolejowych: Wiedeń-Lwów i Bierzanów-Wieliczka nowy rozkład jazdy, obowiązujący do 15 września br. W okręgu krakowskiej dyrekcji zaszły następujące zmiany:

Celem zapobieżenia przepełnianiu pociągu pospiesznego Nr. 4, zaprowadza się na szlaku Lwów-Kraków pociąg pospieszny Nr. 104, który będzie mieć w Krakowie bezpośrednie połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 104, kursującego od dnia 1-go maja br. z krakowa do Wiednia. Pociąg Nr. 4 ma służyć w czasie od 15 czerwca do 15 września b. r. wyłącznie dla podróżnych, jadących na dalsze przestrzenie; z tego powodu znosi się przy tym pociągu: 1) zatrzymanie w stacjach: Sędziszowie, Ropczycach, Słotwinie-Brzesku i Bochni; 2) wysiadanie w Dębicy, Tarnowie i Podgórzu Płaszowie i wydawanie kart do tych stacji. Zatrzymanie w Podgórzu-Płaszowie służyć będzie jedynie dla celów służbowo-ruchowych. Pociąg Nr. 104 kursować będzie bezpośrednio za pociągiem Nr. 4 i spełniać dotychczasowe zadanie tego ostatniego. — Pociąg osobowy Nr. 24 będzie odjeżdżać z Rzeszowa i przyjeżdżać do krakowa później, jak obecnie i nie będzie mieć w Tarnowie połączenia do pociągu osobowego Nr. 620 w kierunku do Stróż.

Wycieczka mleczarsko-rolnicza na Morawy urządzona staraniem Gal. Tow. mleczarskiego w Krakowie w dniach 20, 21 i 22 bm. obejmuje następujący program: Punktem zbornym dla wszystkich uczestników jest dworzec kolejowy w Krakowie 20 bm. o godz. 3.30 rano. Odjazd z Krakowa godz. 3.58 rano, pociąg pospieszny. Przyjazd Radwanice 8.44 rano. Piechotą do Małych Prosenic, oglądnięcie mleczarni od 9 — 10 rano. Godz. 10 rano furami do Racławic. Godz. 11 — 12 oglądnięcie mleczarni w Racławicach. Godz. 12 furami do Przerowa. Godz. 1 rozmieszczenie po kwaterach w Przerowie. Godz. 1.30 wspólny obiad w restauracji akc. browaru w Przerowie. Godz. 3 zwiedzenie akc. browaru w Przerowie. Godz. 5 zwiedzenie miasta przerowa. Dnia 21 bm. Godz. 7 rano wspólne śniadanie. Godz. 8 zwiedzenie fabryki nawozów sztucznych w Przerowie. Godz. 10 zwiedzenie kraj. śred. szkoły rolniczej w Przerowie. Godz. 12 zebranie rzeczy na kwaterach. Godz. 12,80 wspólny obiad w restauracji akc. browaru w Przerowie. Godz. 2.12 odjazd koleją z Przerowa do Hullina. Godz. 2.30 przyjazd do Hullina. Godz. 3.30 przyjazd do Kromieryża i rozmieszczenie po kwaterach. Godz. 4 zwiedzenie książęco-arcybiskupiego zamku w Kromieryżu. Godz. 6.30 przez park do dworu Maksymiljana i oglądnięcie bydła szwajcarskie-

go (szwyce). Godz. 8 wieczór wspólna kolacja w hotelu „Simon".

Dnia 22 bm.: Godz. 6.30 rano wspólne śniadanie. Godz. 7 r. zwiedzenie szkoły rolniczej w Kromieryżu. Godz. 8 zwiedzenie szkoły gospodyń wiejskich w Kromieryżu. Godz. 8.30 zwiedzenie krajowej szkoły mleczarskiej i serowarskiej. Godz. 10 wspólna fotografja. Godz. 11.15 zwiedzenie kraj. zakładu dla obłąkanych. Godz. 11.30 wspólny obiad w hotelu „Simon". Godz. 12.30 odjazd furami do Skasztic. Godz. 1.30 po poł- zwiedzenie gospodarstw wiejskich oraz obór włościańskich w Skaszticach. Godz. 2.30 odjazd furami do Kyselovic — zwiedzenie tamtejszej mleczarni włościańskiej. Godz. 4 odjazd do Rikovic, oglądnięcie tamtejszych gospodarstw oraz obór włościańskich. Godz. 6.12 odjazd pociągiem osobowym do Przerowa. Godz. 6.23 przyjazd do Przerowa. Godz. 6.45 wyjazd z Przerowa pociągiem pospiesznym. Godz. 11.42 w nocy przyjazd do Krakowa.

Przypuszczalny koszt wycieczki wraz z kompletnem utrzymaniem przy jeździe II klasą 70 K, III klasą 40 K. — O ile w wycieczce weźmie udział więcej jak 100 osób, koszta wycieczki znacznie się zmniejszą. Przy zgłoszeniu należy nadesłać przekazem pocztowym na ręce galic. Tow. mlecz. (Kraków ul. św. Jana 2), przy jeździe II klasą kwotę 34 K, zaś III klasą 17 K na koszta biletu kolejowego. Ewentualna różnica zostanie p. t. uczestnikom zwrócona. Przez ciąg wycieczki wszelkie koszta płacą p. t. uczestnicy każdy za siebie — jednak kwoty z góry ugodzone. Zgłoszenie najpóźniej do 17 bm. przyjmuje wyż. podane gal. Tsw. mleczarskie w Krakowie. Udział pań pożądany.

Wyścigi konne. Jutro rozpoczyna się doroczny pięciodniowy meetiog krakowski. Zapewniony jest duży udział koni ze stajen galicyjskich, austrjackich oraz Królestwa Polskiego. Pierwszy jutrzejszy dzień wyścigó obejmuje 7 biegów. Wyścigi zaczynać się będą o godz. 3 popołudniu. Na torze przygrywać będzie orkiestra „Harmonii".

Automobil do Wieliczki. W najbliższym czasie zaprowadzoną zostanie komunikacja automobilowa między Krakowem a Wieliczką. Z Krakowa, gdzie stacja automobilów znajduje się pod kościołkiem św. Wojciecha, odchodzi automobil o godzinie 9 rano, 11 przed południem, 2 po południu, 6 i 8 wieczorem. W Wieliczce stacja automobilu znajduje się w Rynku dolnym. Automobil do Krakowa odchodzi o godz. 8 i 10 rano, 1 w południe, 5 i 7 wieczorem. Jazda trwa 35 minut.

Samobójstwo żołnierza. W poniedziałek przed południem, w koszarach Franciszka Józefa odebrał sobie życie celnym wystrzałem z karabinu führer Śliwa, rodem z Milówki pod Żywcem. Zawezwana komisja wojskowa skonstatowała śmierć, a pogotowie wojskowe ze szpitala na Wawelu, przewiozło nieszczęśliwego z koszar do kostnicy wojskowego cmentarza. Śliwa pozostawił list, w którym pisze, że śmierci jego winne są kochanki i rodzice, który mu odmawiali materjalnej pomocy. Podobno bezpośrednim powodem targnięcia się na życie było strwonienie przez Śliwę 100 koron, które mu dał kapitan na potrzeby kompanji. Rodzice nie chcieli mu nadesłać owych stu koron, więc denat z obawy przed karą popełnił samobójstwo.

Wypadek kolejowy. Dzisiaj o godzinie 2 w nocy zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, dokąd pociąg nadchodzący do Krakowa od strony Tarnowa, przywiózł robotnika kolejowego Karola Bugaja z Prokocimia, na którego na stacji w Bierzanowie najechała szybująca lokomotywa, wywróciła na ziemię i potrzaskała mu czaszkę. Bugaja w stanie groźnym i nieprzytomnym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Defraudant z „prowincji" pod kluczem. Policji krakowskiej wpadł wczoraj w ręce 36-letni Tadeusz Wierzbicki, pochodzący z Gniezna, w księstwie Poznańskiem, ostatniemi czasy zamieszkały w Bochni. Wierzbicki, będąc kierownikiem „pierwszej bocheńskiej spółki spedycyjnej" popełnił malwersację na 1.200 K. i uciekł do Krakowa, sądząc, że tutaj może być zupełnie bezpiecznym. Tymczasem policja krakowska, która ma do czynienia ze sprytniejszymi od prowincjonalnych złodziejami stolicy, Wierzbickiego wyśledziła i osadziła pod „telegrafem".

Samobójstwo. Na ulicy Koletek znaleziono wczoraj 20 sto letnią dziewczynę, leżącą na trawniku. Gdy jeden z przechodniów zbliżył się do niej, spostrzegł w dali uciekającego jakiegoś mężczyznę. Nieład w ubraniu leżącej, naprowadzał na przypuszczenie, iż stoczyła ona przed chwilą jakąś walkę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło u dziewczyny silne zatrucie fosforem. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwieziono ją do kliniki chorób wewnętrznych. Znaki, jakie dawała otoczeniu, wskazywały, iż po popełnieniu przez nią zamachu samobójczego, została przez kogoś obrabowaną z pierścionków. Zamachu dokonała prawdopodobnie na tle erotycznem.

Na drodze do... „Eleuterji". Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj wieczór na ul. Bożego Ciała, na Kazimierzu, gdzie na bruku leżała nieprzytomna, wijąca się z bólu 29 letnia wyrobnica Stefanja Zielińska. Jak pogotowie stwierdziło, Zielińska uraczyła się do tego stopnia trunkami, że doznała zatrucia alkoholem. Przyprowadzona do przytomności, opowiadała, że upił ją narzeczony, który następnie zbiegł. Zielińską oddano pod opiekę policji.

Sprawa Borowskiej.

Byłoby bardzo wskazanem, aby dla sędziego śledczego przeznaczono na czas śledztwa Borowskiej auskultanta, który umie biegle stenografować. Dokładne bowiem i natychmiastowe, i o ile możności, dosłowne spisywanie protokołów, a przedewszystkiem zeznań Borowskiej, ma dla śledztwa bardzo ważne znaczenie i może się przyczynić do wyświetlenia sprawy.

A nie wątpimy, że w Sądzie karnym są chyba auskultanci, umiejący stenografować.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W środę 16 b. m. „Opowieści Hoffmana", opera w 3 aktach Offenbacha. — Występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

= We czwartek 17 b. m. — po raz ostatni w sezonie = „Wesoła wdówka" operetka w 3 aktach Lehara; z p. Heleną Miłowską w roli tytułowej.

= W piątek po raz pierwszy: „Madame Butterfly" opera w 3 aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W sobotę „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego.

= W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Posłaniec Nr 6666" operetka w 3 aktach Zichrera.

= W nielę o pół do 8 wieczór „Faust" opera w 5 aktach Gounoda występ Tadeusza Łowczyńskiego

Teatr ludowy.

Sroda: „Ona i jej mąż".

Czwartek: „Marsz marsz Dąbrowski" Zenona Parwiego, i „W bratnie szeregi" M. Bogusławskiej.

Piątek: „Marsz marsz Dąbrowski", „W bratnie szeregi.

Sobota: Benefis S Turskiego „Raz się tylko żyje".

Kronika prowincjonalna.

Bochnia

Festyn „Sokoła" w Bochni. W niedzielę tj. 13 bm. odbył się u nas festyn na dochód tutejszego »Sokoła«. Zaczął się bardzo wesoło, zgromadził masę publiki, dopiero kiedy zaczął padać deszcz, humory nieco opadły i część rozeszła się do domów. Po deszczu zabawa ożywiła się na nowo i trwała do późnej nocy. Niesmak wywołał jedynie krok dyrektora gimn. p. Kurowskiego, który wieczorem zaczął rozpędzać studentów. Można to było zrobić nieco delikatniej i mniej otwarcie.

Błoto — wodociągi. Poza festynem niema nic nowego. Ze starych rzeczy to strasznie stare błoto, którego nikt nie chce jakoś usunąć. Pardon! Jest nowość! Znów na nowo naprawia się wodociąg na ulicy Kraszewskiego, który zepsuł się, przez co również nie wiem poraz który i całą ulicę na nowo rozkopano. Wracając do błota, to brniemy w niem na każdym kroku po kostki, ale za to kiedy przyjdzie posucha i to błoto zmieni się w straszliwy kurz, to nasi pachołcy magistraccy przy pomocy wodociągu puszczają nań silne strumienie wody tak, że cały wzbija się w powietrze.

Liga przemysłowa a wyroby krajowe. Mamy tutaj Oddział Ligi pomocy przemysłowej, to też odchodzi u nas popieranie przemysłu rodzimego, że aż strach. Z wyrobów krajowych największym popytem sieszą się: mydło *Schichta*, cykorja *Francka*, mydło *Vogtowe*, *Globin*, *bestes Schützputzextrakt* itp. W niedzielę ma się odbyć zebranie Koła L. P. P., które ma się zająć zreformowaniem swej działalności, to też panują słuszne obawy, że owe »wyroby krajowe« będą musiały ustąpić mydłom jakiegoś Rożnowskiego, cykorji bar. Romaszkana, paście Zacharskiego, »Iskra« Lewickiej, Galicja itp. Daj Boże, żeby się te obawy spełniły.

„Nowoczesny" dworzec kolejowy. Mamy teraz nowy dworzec kolejowy, na którym wszystko urządzono jak najnowożytniej, wszystko odpowiada swemu celowi i nazwie. Naprzykład tz. »sekretne pawilony« są umieszczone tak sekretnie, ze gdyby kogo tak przypadkiem spotkało jakie nieszczęście, to przepadł biedak z kretesem. *hm.*

Tarnów

Niemieckie szyldy. Miasto nasze zaczyna przybierać charakter coraz bardziej niemiecki. Na każdym kroku pełno tablic i reklam niemieckich, a już wprost skandalicznie wygląda sklep p. Nowińskiego przy ul. Krakowskiej, na którym ani śladu polskiego języka, natomiast zdala widnieje szyld: *„P. Nowiński Regiments Schneider des K. u. k. Inf. Rgmt. Nr. 57"*. Panie Nowiński, czy jest pan może »in Berlin?"

Wycieczki młodzieży szkół średnich. Od jakiegoś czasu urządzają tutejsze zakłady szkolne coraz częstsze wycieczki w okolicy Tarnowa i dalej. I tak gimnazjum pierwsze urządziło równocześnie dwie wycieczki jedna partja pod przewodnictwem profesorów: p. Pryzińskiego, p. Radwańskiego i p. Kamińskiego udała się do Zakopanego, stamtąd zaś ma pójść do doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka, druga zaś z profesorem p. Arvayem i p. Kurkiem na czele udała się do Pienin.

Równocześnie urządziło seminarjum nauczycielskie dłuższą, bo sześciodniową wycieczkę do Zakopanego, stamtąd przez Zawrat do Morskiego Oka, później zaś doliną jaworzyńską przez Starą Wieś do Pienin, Czerwonego Klasztoru i Szczawnicy, stamtąd wreszcie (wszystko oczywiście pieszo) do Rytra. Wycieczkę prowadzą prof. p. Włodyga i p. Kwieciński.

Zbytecznem byłoby mówić o korzyściach, jakie młodzież odnosi dzięki tym wycieczkom, to też profesorom, którzy zainicjowali i zajęli się prowadzeniem tych bądź co bądź utrudzających wycieczek, należą się wyrazy prawdziwego uznania. *La.*

To i owo. W ubiegłą niedzielę popołudniu zerwała się u nas olbrzymia burza z piorunami i błyskawicami. Zapowiedziany w ogrodzie miejskim festyn nie odbył się z tego powodu. Pod wieczór wypogodziło się znowu i mieszkańcy Tarnowa mogli odbyć zwykłą swoją „promenadę" po ul. Wałowej i Krakowskiej i przysłuchać się muzyce Auberów koncertującej w cukierni Delekty. — Na przyszłą niedzielę (20 bm) zapowiedziany jest festyn TSL, — Wogóle, nie ma u nas niedzieli, w którejby nie było festynu w ogrodzie miejskim, w którym jedynie można zażyć przyjemnej przechadzki i odetchnąć świeżem powietrzem. Uboższa ludność miasta, pracująca ciężko przez cały tydzień, skazaną jest i w święto lub niedzielę na siedzenie w murach, włóczenie się po pustych, zanieczyszczonych ulicach, ponieważ do ogrodu miejskiego wstęp opłacić należy. Odpowiednie czynniki powinny wglądnąć w tę sprawę i postarać się, by przynajmniej w każdą drugą niedzielę nie było w ogrodzie festynu a wstęp był wolny dla wszystkich. *Hazet.*

Sprostowanie. W „Gazecie Powszechnej« z 12 bm. zaszła w korespondencji z Tarnowa pewna pomyłka w nazwiskach tamtejszych abiturjentów. I tak: zamiast Zieja Siapsia Tadeusz powinno być Zieja Tadeusz; zamiast Krupa — Kroupa.

Sanok

Samobójstwo 70-letniej kobiety. W ubiegłym tygodniu mieszkańcy Sanoka byli świadkami dwóch senzacyjnych wypadków.

I tak: We środę rano obiegła po ulicach miasta pogłoska, że w jednej z publicznych studni utopiła się kobieta. Pogłoska ta przybrała realne formy, kiedy około godz. 9 rano wyciągnięto rzeczywiście ze studni kobietę. Liczyła ona przeszło 70 lat, powodem zaś samobójstwa miało być kiepskie pożycie z mężem.

Pożar. W niedzielę zaś 13 bm. około godz. 5 popoł. rozległo się wszędzie wołanie: „pali się!“ Wielka panika ogarnęła natychmiast jedną część przedmieścia, w której to części znajdowała się stara, słomą kryta chałupa. N leżała ona do kilku braci i sióstr, którzy — jak zwykle bywa — ustawicznie na tym punkcie sprzeczali się. Na razie dom ten zamieszkiwał Andrzej Lisowski, człowiek na umyśle chory, nałogowy pijak, który też dzięki temu „ożywczemu płynowi“ skończył swój żywot w płomieniach.

Kiedy bowiem porządnie podchmielony znalazł się sam w domu, wyszedł na strych i tam podpaliwszy, pozostał. Biedak! Do tego stopnia hołdował „kartoflance“, że aż życie zaniósł jej w ofierze.

Takie to skutki pijaństwa!

Wieści z kraju.

Sprostowanie posła Ptasia. Otrzymujemy następujące pismo: Z powołaniem się na § 19 ust. pras. proszę odnośnie do artykułu pod tyt.: „Poseł Ptaś brany na spytki“, zamieszczonego w Nr. 127 „Gazety Powszechnej“, z dn. 3 czerwca 1909 — o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym na wiecu w Łukowicy d. 30 maja br., był twierdził, iż **wszystkie** wnioski posła Ciągły, ja na kilka tygodni wpierw w Izbie postawiłem. Twierdziłem to tylko o jednym wniosku i nie dlatego, aby ująć cokolwiek z zasług posła Ciągły, ale tylko w ten sposób odwoływałem się do sprawiedliwości interpelanta, który, wyliczając wnioski posła Ciągły, zarzucał, iż inni takich nie stawiali.

Nieprawdą dalej jest, jakobym w odpowiedziach na interpelację kręcił się i mieszał, co miało wywołać wesołość. Interpelacje nie były bynajmniej trudne, odpowiedzi jasne, cały przebieg wiecu wogóle sympatyczny, a nastrój ludności życzliwy i bardzo przychylny.

Nieprawdą wreszcie jest, jakobym z wiecu uciekł, nie czekając na wotum ufności. Do Łukowicy przybyłem przed dziesiątą rano. Na początku wiecu oświadczyłem, iż muszę wyjechać o 3 popołudniu, by trafić na pociąg.

Ptaś.

(Nie umieszczamy końcowego ustępu, bo nie zawiera nic prostującego, — przypuszczamy, że i na to sprostowanie informatorzy nasi odpowiedzą).

Red.

O usunięcie prochowni. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Wadowicach postawił radny miejski dr. Góra wniosek, przyjęty jednogłośnie, aby burmistrz miasta raz jeszcze zadał w sposób energiczny w Namiestnictwie i Ministerstwie wojny usunięcia wojskowego składu materjałów wybuchowych ze zabudowanego obrębu miasta Wadowic. Polecono mu również, by za pośrednictwem posła Łazarskiego postarał się o poparcie tego żądania w Kole polskiem, względnie w Radzie Państwa. Postanowiono również wnieść w tej sprawie prośbę do tronu.

Zmyślone włamanie. Wielką sensację wywołało w Nowym Sączu uwięzienie jubilera z Bochni Szymona Katowicza, pod zarzutem zbrodni oszustwa na szkodę Towarzystwa ubezpieczeń od włamywań. Uwięziony Katowicz, prowadząc w czasie sezonu kąpielowego w Krynicy skład jubilerski, miał ubezpieczone swe kosztowności od włamywań na kilkadziesiąt tysięcy. Gdy do jego składu jubilerskiego włamano się i zabrano najkosztowniejsze towary jubilerskie, upominał się Katowicz o wypłacenie mu kwoty na jaką były ubezpieczone. W Krynicy jednak krążyły wieści, że uwięziony Katowicz miał być sam tym włamywaczem. Żandarmerja śledziła, sąd dochodził i podobno na padł na Katowicza podejrzenie, że celem wyłudzenia od Towarzystwa ubezpieczeń wynagrodzenia asekuracyjnego, sam dokonał włamania.

Ogłoszenie dostawy. Intendantura 10-go korpusu w Przemyślu ogłasza licytację ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy artykułów spożywczych i potraw dla szpitala wojskowego w Jarosławiu. Oferty wnieść należy przed 12 lipca br. szpitala wojskowego w Jarosławiu.

Regulamin targowy

dla stoł. król. miasta Krakowa, uchwalony na podstawie § 14 ust. h. statutu gminnego i § 70 ust. przem. przez Radę miasta w d. 28 stycznia 1909 r., zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo reskryptem z d. 10 maja 1909 r. XV. c. 1.463/11.

Uczestnicy targu.

§ 1. Każdy ma prawo uczestniczyć w targach i sprzedawać towary, których sprzedaż na placu targowym jest dozwolona.

Towary, do których sprzedaży wymagana jest koncesja, mogą sprzedawać tylko przemysłowcy, posiadający przepisaną koncesję (§ 62 ust. przem.).

§ 2. Kto z odwiedzania targów czyni samoistny przemysł, winien go zgłosić u Władzy przemysłowej (§ 63 ust. przem.).

§ 3. Cudzoziemcy mają prawo uczestniczenia w targach na równi z krajowcami, o ile w zastosowaniu wzajemności nie wydano odmiennych postanowień (§ 64 ust. przem.).

Przedmioty obrotu targowego.

§ 4. Na targach tygodniowych wolno sprzedawać artykuły żywności, płody surowe, narzędzia i sprzęty gospodarcze i rolnicze, wyroby należące do ubocznych zajęć włościan okolicznych i zwyczajne przedmioty codziennego użytku (§ 66 ust. przem.).

Sprzedaż innych przedmiotów na targach tygodniowych może być dozwolona w miarę wolnego miejsca w zasadzie tylko w Krakowie zamieszkałym przemysłowcom odnośnie do przedmiotów ich przemysłu (§ 67 ust. przem.).

Podawanie potraw i napojów chłodzących na placach targowych zależy w każdym poszczególnym przypadku od osobnego pozwolenia Magistratu; wyszynk napojów alkoholowych na placach targowych jest wzbroniony.

Równouprawnienie uczestników targu.

§ 5. Wszyscy uczestnicy targu mają równe prawo w zawieraniu interesów targowych, z wyjątkiem ograniczenia, podanego w § 12 tego regulaminu.

Place targowe.

§ 6. Gmina m. Krakowa wyznacza place targowe i oznacza przedmioty, które na tych placach mogą być sprzedawane.

Na każdym z wyznaczonych placów targowych oznaczy Gmina, ile możności, pasy gruntowe jednakowej szerokości, na których będą umieszczone stanowiska targowe.

Jeżeli dla sprzedaży pewnych artykułów wyznaczony jest osobny plac targowy, w takim razie te artykuły w większych ilościach tylko na tym placu mogą być sprzedawane.

Przybywający na targi z rozmaitymi towarami sprzedawać je mają na tym placu, który jest przeznaczony dla rodzaju towarów w większej ilości na targ dostarczonych.

Dni targowe.

§ 7. Zwyczajne targi tygodniowe odbywają się w każdy wtorek i piątek.

Jeżeli w dniu targowym przypada uroczyste święto, targ odbywa się w dniu poprzedzającym.

Za targi tygodniowe uważa się także codzienną sprzedaż na placach targowych artykułów żywności, jak: nabiału, jaj, owoców, jarzyn, drobiu, pieczywa i t. p., oraz kwiatów żywych i sztucznych, nasion, ziół i t. p.

Godziny targowe.

§ 8. Magistrat oznacza godziny targów na poszczególnych placach targowych.

Z chwilą zakończenia targu każdy sprzedający jest obowiązany uprzątnąć z placu wraz z towarem prybory targowe własne, jak: stragany, ławki, stoły itp., i plac opuścić.

Stanowiska targowe.

§ 9. Stanowiska targowe są albo stałe, t. j. wyznaczone kwartalnie, półrocznie lub rocznie, albo niestałe, t. j. wyznaczone przed rozpoczęciem każdego targu.

Przekupniom trudniącym się stale sprzedażą towarów na placach targowych wyznaczać należy z reguły stanowiska stałe.

Inni sprzedający ustawiać się powinni na placu rzędami w tym porządku, jak na plac przybywają.

Jeżeli na placu sprzedaje się rozmaite rodzaje towarów, wyznaczyć należy dla każdego rodzaju oddzielne stanowiska; również oddzielne stanowiska należy wyznaczyć dla handlarzy i producentów.

Raz zajętego stanowiska nie wolno podczas targu samowolnie zmieniać.

Sprzedaż obnośna na targach jest wzbroniona.

Utrata stanowiska.

§ 10. Przekupień utraca prawo do stałego stanowiska:

a) jeżeli dłużej niż miesiąc zalega z opłatą:

b) jeżeli samowolnie odstąpił swe stanowisko innej osobie;

c) jeżeli dłużej niż miesiąc nie używa stanowiska bez podania uzasadnionych powodów;

d) jeżeli pomimo trzykrotnego ukarania dopuszcza się przekroczeń tego regulaminu.

Sposób sprzedaży.

§ 11. Sprzedaż towarów na targach odbywać się winna z reguły na miarę, wagę lub na sztuki, przyczem wolno używać tylko przepisanych miar i wag.

Towary w większych ilościach wolno jednak sprzedawać wprost w naczyniach, w jakich je na targ przywieziono, jak w koszach, workach, beczkach i t. p.

Zakaz wykupna.

§ 12. Przy drobnej sprzedaży środków żywności na targach tygodniowych i codziennych pierwsze godziny targu, oznaczone przez Magistrat są zastrzeżone dla kupujących na własny użytek.

Przekupniom nie wolno zakupywać artykułów żywności na ulicach i drogach poza obrębem właściwych placów targowych od producentów, zdążających na targ z towarami.

Przepisy targowo-policyjne.

§ 13. Wszyscy uczestnicy targu tak sprzedający, jak i kupujący, obowiązani są na targu przyzwoicie się zachowywać i ściśle się stosować do zarządzeń organów nadzorczych.

Osoby dotknięte chorobami zaraźliwemi lub wstręt wzbudzającemi, dalej osoby widocznie pijane, zakłócające swojem zachowaniem się spokój publiczny lub sprzeciwiające się zarządzeniom organów nadzorczych, będą z targu usunięte.

§ 14. Wszelkie artykuły, sprzedawane na targach, podlegają kontroli sanitarnej organów nadzorczych.

Nie wolno sprzedawać na targach artykułów zdrowiu szkodliwych, fałszowanych, zepsutych lub nieczystych.

Artykuły takie zakwestjonują organa nadzorcze i odeślą do Magistratu, który po zbadaniu orzeknie w myśl obowiązujących przepisów, czy towar ma być stronie zwrócony, w inny odpowiedni sposób użytkowany, lub też jako zdrowiu szkodliwy, skonfiskowany i zniszczony.

§ 15. Artykuły, ulegające wpływom atmosferycznym, należy w taki sposób składać, aby je od tych wpływów zabezpieczyć.

§ 16. Artykułów, do spożycia przeznaczonych, jak: nabiał, mięso, pieczywo, owoce, jarzyny, grzyby i t. p. nie wolno składać bezpośrednio na ziemi, ani też w naczyniach nieczystych, na szmatach brudnych lub pochodzących z odzieży.

§ 17. Do zawijania środków spożywczych nie wolno używać papieru brudnego, zabarwionego, zadrukowanego lub zapisanego, ani też wogóle materjałów brudnych.

§ 18. W sprawie sprzedaży nabiału obowiązuje osobny regulamin targowy.

§ 19. Sprzedaż margaryny tudzież masła sztucznego jest na targach wzbronioną.

§ 20. Ze względów policji targowej zakazuje się:

a) wprowadzania psów na targi artykułów żywności;

b) palenia tytoniu podczas targu na targowicy siana i słomy;

c) zabijania i skubania drobiu na placach targowych;

d) rozkładania towarów w taki sposób, iżby przejście pomiędzy rzędami sprzedających na placu lub komunikacja na przyległych ulicach były tamowane.

§ 21. Nie wolno osobom trzecim mieszać się do targu między sprzedającym a kupującym i podbijać ceny.

§ 22. Z wyjątkiem placów, na których sprzedaż z wozów jest wyraźnie dozwolona lub gdzie rodzaj targu tego wymaga (np. targi siana i słomy) zatrzymywanie wozów na placach targowych jest tylko o tyle dozwolone, o ile to jest konieczne dla złożenia towaru.

Po złożeniu towaru wozy próżne odjeżdżać mają bezzwłocznie na właściwe stanowiska.

Jeżdżenie po placu podczas targu jest wzbronione.

§ 23. Nie wolno zaśmiecać placu grubszymi odpadkami towarów lub resztkami opakowania.

Wszelkie tego rodzaju odpadki i resztki obowiązany jest sprzedający przed opuszczeniem stanowiska złożyć do ustawionych na placu koszów lub skrzyń na śmieci, lub z sobą zabrać.

Obowiązek podawania ceny.

§ 24. Każdy sprzedający i kupujący na targu jest obowiązany podać urzędnikom targowym na żądanie rzeczywistą cenę sprzedanego lub kupionego towaru.

Obowiązek uiszczenia opłaty targowej, względnie placowej.

§ 25. Od każdego stanowiska, straganu, stołu, ławki lub wozu, uiścić należy z góry opłatę ustanowioną w taryfie opłat, będącej częścią składową tego regulaminu.

Zaległe opłaty targowe ściąga Magistrat w drodze egzekucji administracyjnej.

Nadzór nad targami.

§ 26. Bezpośredni nadzór nad targami wykonują miejskie organa targowe.

Obowiązkiem organów targowych jest czuwać nad ścisłem przestrzeganiem regulaminu targowego, utrzymywać porządek podczas targów, oraz wykonywać kontrolę nad artykułami żywności i nad poborem opłat targowych.

O każdem przekroczeniu tego regulaminu organa nadzorcze są obowiązane donieść Magistratowi i w razie potrzeby zarządzić równocześnie doprowadzenie obwinionego przez straż policyją. Ktoby się czuł pokrzywdzonym zarządzeniem organów nadzorczych może wnieść zażalenie do Magistratu.

Władza targowa.

§ 27. Władzą targową dla m. Krakowa jest Magistrat, który wykonuje zwierzchniczy nadzór nad targami i orzeka w I-szej instancji we wszystkich sprawach targowych.

Postanowienia karne.

§ 28. Za przekroczenie przepisów regulaminu targowego i rozporządzeń Magistratu na podstawie tego regulaminu wydanych, o ile przekroczenie nie podpada pod przepisy ustawy karnej lub ustawy z 16. stycznia 1896 Dz. u. p. Nr. 89 (o obrocie żywnością) winni będą karani grzywnami do K. 200, a w razie niemożności uiszczenia grzywny aresztem do 20 dni.

Postanowienie końcowe.

§ 29. Niniejszy regulamin nabywa mocy prawnej po upływie dni 14-tu licząc od dnia ogłoszenia przez Magistrat po zatwierdzeniu przez c. k. polityczną Władzę krajową.

Taryfa opłat targowych, względnie placowych.

1) Od stanowisk niestałych za każdy 1 m.□ dziennie 4 hal.

2) Od stanowisk o powierzchni do 4 m.□:
kwartalnie . . . Kor. 6
półrocznie . . . „ 10
rocznie . . . . „ 20
za każdy dalszy 1 m.□:
kwartalnie . . . Kor. 3
półrocznie . . . „ 5
rocznie . . . . „ 10

3) Od stanowisk stałych dla sprzedaży ryb lub mięsa, podrobiu i drobiu bitego do 4 m.□:
kwartalnie . . . Kor. 8
półrocznie . . . „ 15
rocznie . . . . „ 30
za każdy dalszy 1 m.□:
kwartalnie . . . Kor. 3
półrocznie . . . „ 5
rocznie . . . . „ 10
Od stanowisk niestałych za każdy 1 m.□ dziennie 10 hal.

4) Od stanowisk dla sprzedaży wędlin przed Świętami Wielkanocnemi i ryb przed Bożem Narodzeniem do 4 m.□:
za cały czas sprzedaży . . . Kor. 10
za każdy dalszy 1 m□ . . „ 2

5) Od stanowisk dla sprzedaży kramarszczyzny i wyrobów cukierniczych na drzewka oraz strucli przed Bożem Narodzeniem do 4 m.□:
za cały czas sprzedaży . . . Kor. 5
za każdy dalszy 1 m.□ . . „ 1

6) Od stanowisk dla sprzedaży drzewek wigilijnych t. zw. choinek przed Bożem Narodzeniem:
za cały czas sprzedaży . . Kor. 6

7) Od stanowisk kramarzy w czasie odpustów i świąt (przy kościołach i pod murem cmentarnym) za każdy 1 m.□:
dziennie . . . 10 hal.

8) Od stołów miejskich lub ławek:
a) od stołów mniejszych dla sprzedaży nabiału dziennie 8 hal.

Jeżeli stołu używa równocześnie dwie lub więcej osób, każda opłaca po 4 hal.

b) od stołów większych dla sprzedaży jarzyn i pieczywa dziennie 12 hal.

c) od stołów obitych blachą dla sprzedaży mięsa, drobiu bitego i podrobiu dziennie 20 hal.

W powyższych opłatach od stołów miejskich mieszczą się już opłaty placowe.

9) Od wozów wiejskich z towarem dziennie 10 h.

Wszelkie ułamki metra liczą się za cały 1 metr.

Odpowiedzi redaktora.

Autorowi „Powrócił“ — nie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGIA.

†

BOLESŁAW de Verbno ŁASZCZYŃSKI

artysta malarz

przeżywszy lat 67, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie św. Sakramentami, zmarł dnia 15-go czerwca 1909 r.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek dnia 17 bm. o godz. 5-ej popołudniu z kaplicy cmentarnej, na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek, dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną“.

Jeśli wiesz o kim, kto, zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej, Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczy, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa sworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.